Nr. 192. Kraków, Sobota 22 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 sierpnia.

Ktoby nie znał dziejów międzynarodowej polityki angielskiej, mógłby sądzić, odczytawszy sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Times'u*, że nie masz na kuli ziemskiej państwa o moralniejszych tendencyach politycznych, nad Wielką Brytanię. Cóż to za subtelność pojęć o godności własnej i niezależności Turcyi: Anglia nie może zgodzić się na blokadę Krety, bo nie chce odgrywać roli policyanta Turcyi; Anglia nie zgadza się na poglądy dyplomacyi austryackiej, że pokój świata zależy od utrzymania *status quo* na wschodzie, lecz sądzi, że pokój ten zależy od tego, aby sułtan sprawiedliwie rządził swoimi poddanymi.

Zasady bardzo piękne i szczytne, lecz bledną one wobec skrytych intencyj „John Bulla“. Publiczną jest tajemnicą, że tak rokosz Armeńczyków, jak powstanie na Krecie, miały swe źródło w Londynie. Salisbury zabawił się w czułego opiekuna uciśnionych poddanych sułtana, wzniecił rzezie i pożogi po to, aby przyspieszyć akt konania Turcyi.

Czegóż ten sam rząd Salisbury'ego mniej czułym jest na los własnych poddanych w Irlandyi? Dlaczego zepchnął z porządku dziennego sprawę autonomii irlandzkiej i posługuje się półśrodkami, aby ukryć przed światem nędzę włościan irlandzkich, wcale nie mniejszą od nędzy Armeńczyków, lub Kreteńczyków? Jeżeli zresztą synowie Albionu tak bardzo hołdują zasadzie sprawiedliwych rządów, które podwaliną być mają pokoju powszechnego, toż dlaczego nietylko żaden z ich mężów stanu, lecz nawet żaden z poważniejszych dzienników nie wystąpi w obronie uciskanych Polaków w Rosyi? Dlaczego? Bo Rosya, to nie Turcya; tutaj niema nadziei zdobycia żeru, na opiekowaniu się słabszymi niczby tutaj zarobić nie można.

Zasadniczo rzecz biorąc, każda orężna walka o niepodległość narodową znajdzie w nas szczerych orędowników. Z tego stanowiska i rokosz Armeńczyków i powstanie na Krecie nie mogą dla nas być niesympatyczne. Nie zapalamy się też do planu hr. Gołuchowskiego, aby mocarstwa przez blokadę Krety zdławiły powstanie, a potem dopiero przyłożyły ręki do przeprowadzenia reform na tej wyspie. — Gdzież bowiem gwarancya, że Turcya, gdy niebezpieczeństwo rokoszu minie, spełni dane przyrzeczenia? Czy spełniła je wobec Armenii? Rzeczywiście, *Times* ma do pewnego stopnia słuszność, twierdząc, że jest to rola tureckiej straży bezpieczeństwa.

Nie ma zresztą o czem mówić: wobec stanowczego protestu Anglii, blokada Krety nie przyjdzie do skutku; mocarstwa wykonać jej nie mogą, a tem mniej uczynić to zdolny rząd turecki. Skutkiem tego jakich spodziewać się należy następstw? Turcya użalała się w notach dyplomatycznych, że Grecya jawnie popiera powstanie. Któż może zresztą zmusić Grecyę, jako państwo niezależne, aby powstrzymywała ochotników od wyjazdu na Kretę? Czyż w interesie Grecyi leży pokonanie rokoszan kreteńskich?

Nie ma więc dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że regularna, partyzancka wojna na Krecie rozpoczęła się już na dobre i że Grecy tamtejsi albo muszą łączyć się z powstańcami, jeżeli nie chcą dostać się w ręce żołdactwa tureckiego, albo uciekać muszą z własnego kraju. Wojna w tej chwili toczyć się już musi z wielką zaciętością, a jeżeli powstańcy mają przypływ ludzi, broni i pieniędzy, co więcej niż pewne,— to zwycięstwo będzie po ich stronie. To też wiadmościom o kilku zwycięskich potyczkach Greków na Krecie więcej wierzymy, niż urzędowym zaprzeczeniom o nich ze źródła tureckiego.

Rzecz więc stanęła na ostrzu miecza. Epitropia stawiać będzie coraz cięższe dla Turcyi warunki i zażąda albo przyłączenia wyspy do Grecyi, albo zupełnej jej niezależności pod gwarancyą mocarstw. Ten drugi warunek korzystniejszym byłby dla Turcyi i dla pokoju powszechnego. Pytanie tylko, czy mocarstwa zgodzą się na niego. Na wszelki sposób będzie to dalszem stadyum rozbioru Turcyi, faktu nieuniknionego już w niedalekiej przyszłości.

Tem tłómaczy się zachłanność Anglii, która obawia się, aby przy tej sposobności nie wyszła bez łupu. Ostatecznie wszystkie mocarstwa „patrzą sobie na ręce“, wszystkie też wiedzą, że przyjść musi chwila krytyczna, gdy o „Złoty Róg“ rzucone będą kości. Austro-Węgry pragną chwilę tę odroczyć na termin jak najpóźniejszy; Anglia i Rosya skorsze są w działaniu i nie chcą zbyt długo czekać. W tem źródło i pobudka moralnych rzekomo intencyj dyplomacyi angielskiej w sprawie wschodniej. Armeńczycy i Kreteńczycy są tylko narzędziem w ręku Salisbury'ego; ich niepodległość nie jest celem, lecz jest środkiem jego polityki wobec Turcyi.

„Austrya“ i krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Jest kwestya ekonomiczna, która wciąż niepokoi Niemców i nie chce żadną miarą zejść z porządku dziennego. Mamy na myśli Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń życiowych w Wiedniu, zwane „Austrya“, a słynące przedtem długie lata z dobrego zarządu, zadowolenia zupełnego uczestników i świetnych rezultatów gospodarstwa finansowego.

Dziś jest „Austrya“ w likwidacyi, a, jak wieści niosą, pokładało podupadłe w dość zagadkowy sposób przedsiębiorstwo finansowe długi czas całą nadzieję ratunku w zlaniu się zupełnem z krakowskiem Towarzystwem ubezpieczeń życiowych, czyli, chcąc użyć pożądanej zawsze ścisłości wyrazów — połączyć się ono stara jak najusilniej z działem życiowym w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Nie zawsze się tedy sprawdza zarzucana nam z faryzeuszowskim przekąsem tak zw. *polnische Wirtschaft*, skoro czasem szukać u nas musi deski ratunkowej tak zw. *deutsche Wirtschaft*, lubo przechwałkami niebotycznemi zwykle narzuca się nam codziennie. Właśnie pilne i pod płaszczykiem sekretu urzędowego odbywane porozumiewanie się najnowsze bankrutujących finansistów niemieckich z naszem Towarzystwem krakowskiem stanowią dla nas pobudkę do podniesienia głosu przestrogi, żeby Towarzystwo życiowych ubezpieczeń, oparłszy się, wedle wieści obiegających, dotychczasowym pokuszeniom, zachować chciało i nadal stanowisko odporne.

Fachowym pismom asekuracyjnym wiedeńskim powiodło się zaczerpać następujące wiadomości o dziejach tej „Austryi“:

Na czele wydziału rachunkowego stał długie lata w rzeczonem Towarzystwie asekuracyjnem b. profesor fizyki w uniwersytecie wiedeńskim, E. J. Häussler, dziś już nie żyjący. Powodowany: czy to fałszywą ambicyą, czy też ślepym optymizmem, pozmieniał on dowolnie podstawowe obliczenia w asekuracyi życiowej, przedłużając przeciętne trwanie życia ludzkiego i obniżając skutkiem tego poglądu specyalne fundusze rezerwowe, aby tylko czynne *Saldo* coraz większe wykazywać w bilansach rocznych i zamknięciach rachunkowych. Wobec pozornej prawidłowości popadła, niestety, tak naczelna dyrekcya zakładu, jakoteż rada nadzorcza i przydany zakładowi komisarz rządowy w fatalny obłęd polegania bezwarunkowego na zbyt śmiałych hypotezach uczonego matematyka zakładowego.

Dopiero po nagłym i dość nawet zagadkowym zgonie Häusslera w roku 1895 spostrzegli kierownicy „Austryi“ rozliczne mankamenta w statystycznych tablicach i obliczeniach zwodniczych nieboszczyka, będących głównym powodem niemiłego zjawiska, że wypłaty wciąż większe bywały, aniżeli dochody, i że nawet gwałtownie maleją uzbierane dotąd fundusze zapasowe.

Na walnem zgromadzeniu, zwołanem dnia 17 lutego 1896 roku, wyszły nareszcie na jaw wielce niepocieszne stosunki finansowe „Austryi“. Stwierdzono mianowicie, że, prawdopodobnie skutkiem krachów giełdowych, już w roku 1883 stan bieruy „Austryi“ był o 400.000 wyższym od stanu czynnego, co, nawiasem mówiąc, ma być losem powszechnym prawie wszystkich prywatnych Towarzystw asekuracyjnych, istniejących w obrębie monarchii naszej, z wyjątkiem chyba jedynie niektórych Stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia ogniowego.

Zamiast wtedy zaraz podjąć akcyę i kuracyę energiczną, łudzono się bardzo długo w łonie naczelnego zarządu „Austryi“ zwodniczemi nadziejami, iż za ustaleniem się pokoju światowego, a wzrostem dobrobytu i oświaty, doradzającej zapobiegliwości ojcom rodziny, znacznie pomnoży się klientela „Austryi“, zaś śmiertelność jej uczestników stanie się mniejszą, niż dotąd bywało! Przypuszczenia te jednak optymistyczne nie sprawdzały się, i doszło do tego, że za czasów ministra spraw wewnętrznych, Bacquehema, w roku 1893, deficyt „Austryi“ urósł już do poważnej kwoty **1,200.000 złr.** Obecnie zaś (w roku 1896) wynoszą już niedobory aż półtrzecia miliona złr.

W tak smutnym stanie rzeczy doradzały wydział rachunkowy i zarząd naczelny „Austryi“, aby łączną ilość ubezpieczonych kwot zredukowano o 25%, coby poprostu znaczyło odebrać uczestnikom jedną czwartą część z praw nabytych i ciężko zapracowanym groszem opłaconych.

Wskutek tak kompromitującego dyrekcyę generalną i radę zawiadowczą uchylenia rąbków z tajemnic urzędowych w długoletnich i arcylekkomyślnych manipulacyach „Austryi“ powstał rozruch i zamęt gorszący na walnych zebraniach, co nawet kilkakrotnie powodowało zerwanie rzeczonego zgromadzenia. Na zwołanem później posiedzeniu, na którem nieco trzeźwiejsza rozwaga wzięła górę, uchwalono szukać u parlamentu i u władz centralnych pomocy skutecznej, która się miała na tem zasadzać, żeby Rada państwa postanowiła upaństwowienie „Austryi“, albo przynajmniej zechciała przyznać jej wyjątkową subwencyę na pokrycie niedoborów zakładu, skoro nieustający dozór rządowy, wykonywany przez komisarza rządowego, był właściwie tylko fikcyą, bo nie zdołał ochronić dziesięciu tysięcy uczestników „Austryi“ od strat i szkód nader bolesnych, zwłaszcza gdy przeważna większość ubezpieczonych składa się z dość biednych pracowników kolejowych i górniczych, tudzież z pomniejszych rękodzielników i przemysłowców.

Inna znów frakcya tegoż zgromadzenia nie podzielała powyżej wyrażonych poglądów, wychodząc raczej z założenia zdrowego, iż skarb państwa nie jest, jak to mniemają i głoszą socyaliści, wszechmogącym czynnikiem, a przeto nawet marzyć o tem niepodobna, żeby władze najwyższe i parlament przystały na wnioski powyższe. Dlatego radzili oni poprzestać raczej na tem, żeby do asanacyi zakładu zawezwać w pierwszym rzędzie inne towarzystwa asekuracyi życiowej w Austryi; przytem żeby mocą statutów pociągnąć do surowej odpowiedzialności i zupełnego odszkodowania tak radę nadzorczą, jako też generalną dyrekcyę zakładu; nakoniec, ażeby się postarać o zbawienne zjednoczenie „Austryi“ z innemi zakładami, a mianowicie z tak dobrze prosperującem Towarzystwem krakowskiem, które, jak podczas dyskusyi wspominał adwokat dr. Wiedefeld, zadeklarować już miało gotowość do zawarcia transakcyi o prawomocnem przejęciu wszystkich praw i zobowiązań premijowych „Austryi“.

Tyle o kilkakrotnie zwoływanych zgromadzeniach walnych.

Winniśmy tutaj jeszcze nadmienić, że akcya parlamentarna nie doprowadziła do spodziewanego pokrycia deficytu. Naglący bowiem wniosek w Izbie poselskiej, zgłoszony przez pp. Krausa i Gessmana co do finansowego poratowania „Austryi“ przez skarb państwa, nie pozyskał większości głosów, pomimo największych wysiłków stronnictwa niemieckiego; natomiast uchwalono, że ogłoszone zostaną wyniki śledztwa, wdrożonego z ścisłością największą, potem że odpowiedzialność winowajców nie ulega żadnej kwestyi, na koniec że pożądanem byłoby, celem uzdrowienia „Austryi“, wejść w układy z innem żywotnem towarzystwem asekuracyjnem.

Pozostaje tedy wciąż jeszcze otwartą droga t. z. fuzyi, czyli zlania się z potężniejszem, niż jest „Austrya“, stowarzyszeniem ubezpieczeń życiowych. Takiem zaś było zawsze i jest w opinii nawet Niemców, odwiecznie nam zawistnych, nasze Towarzystwo krakowskie.

Wielki to może, ale i dobrze zasłużony zaszczyt, skoro, według ostatniego zamknięcia rachunkowego, za czas od 1 kwietnia 1895 do 31 marca 1896 dział życiowy w naszem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, utworzony przed 22 laty, wykazywał przychodu w oddziale A (ubezpieczeń pośmiertnych) 3,621.126 złr., zaś w oddziale B (ubezpieczeń dożywotnich) złr. 4,873.186, a przeto ogółem 8,894.312 złr. przychodu, z którego pokrywszy wszelkie wydatki pozostało jeszcze czystego zysku administracyjnego 56.207 złr., który zazwyczaj służy w pierwszym rzędzie na zasilanie rezerw ogólnych i specyalnych, a w drugim rzędzie na dywidendę czyli podział pomiędzy członków z pierwszych lat po założeniu Towarzystwa asekuracyi życiowej.

Nie mamy wprawdzie przed sobą w całej osnowie odpowiedzi odmownej, jaką udzieliło nasze Towarzystwo wskutek nadmienionej oferty wiedeńskiej. Zapewne odmowę rzeczoną spowodował słuszny pogląd, że zawsze jest to sprawą nadzwyczaj drażliwą, ryzykowną i niebezpieczną, podejmować się gładzenia cudzych grzechów i wyrównywać niedobory obcego i już z istoty swojej wrogiego nam Towarzystwa, jak wogólności nie możnaby pochwalać pomysłu, żeby się z trupem kojarzył żywy i zdrowy organizm naszego zakładu ubezpieczeń życiowych.

Co nas najbardziej dziwiło w niniejszej sprawie, był fakt stwierdzony publicznie, że „Austrya“ miała nader liczną klientelę nawet u nas w kraju, który się szczyci przecież rodzimą instytucyą ze wszech miar wzorową. Sprawdza się tedy zdanie, że „cudze tylko chwalimy, swego nie znamy, sami nie wiemy, co posiadamy“. Czy mamy ich żałować, że się i tym razem poparzyli ci nasi amatorzy cudzoziemszczyzny?

O potężnej konkurencyi świadczy najwymowniej statystyka najnowsza zakładów trudniących się ubezpieczeniem życiowem. Krajowych było w roku 1895 w monarchii austro-węgierskiej aż dwadzieścia, z których 9 było akcyjnych, 11 zaś opartych na wzajemności. Miały one 696.722 t. z. polic na 2.013,329.893 koron kapitałów, a 3,417.432 koron renty rocznej. Zagranicznych stowarzyszeń, operujących w Austro-Węgrzech jest prawie tyle co krajowych, a zabezpieczone są u nich kapitały w ilości 670 milionów koron. Ciekawego spostrzeżenia dostarcza nam fakt, że w roku ubiegłym prawie wszystkie towarzystwa z wyjątkiem krakowskiego doznawały dotkliwego ubytku, prawdopodobnie skutkiem katastrofy, której uległa „Austrya“.

M. K.

Ekskomunika ks. Stojałowskiego.

Gazeta Kościelna ogłasza w tekscie łacińskim dekret „rzymskiej i powszechnej inkwizycyi“ z dnia 5 sierpnia b. r., który w tłómaczeniu polskiem opiewa, jak następuje:

Ponieważ kapłan polski, Stanisław Stojałowski, artykułami wielokrotnie ogłaszanemi w różnych pismach i spokój zakłócającem postępowaniem najwyższym nawet trybunałom duchownym czynił wstręty, przeto dekretem św. kongregacyi św. rzymskiej i powszechnej inkwizycyi, który przyjął i podpisał, odesłano go do ordynaryusza, Najprzewielebniejszego arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego, dodając instrukcyę, wyrażoną w liście z 23 kwietnia 1894 następującej treści:

„Wraca do Waszej Arcybiskupiej Mości ks. Stanisław Stojałowski, złożywszy wobec tej św. kongregacyi oświadczenie i obietnicę, że się przed Tobą ukorzy, uprosi sobie u Ciebie przywrócenie do praw kapłańskich i będzie we wszem posłuszny, mianowicie zaś, że w pismach nie będzie ogłaszał artykułów innych, tylko takie, które Ty poprzednio zaaprobujesz, a przynajmniej nie zakażesz. Oświadczenie to załączamy do Twojej wiadomości i użytku wobec niego, św. zaś kongregacya nie wątpi, że przyjmiesz go łagodnie i z wszelką miłością i postąpisz z nim jak z owcą zbłąkaną, wracającą teraz do biskupa duszy swojej, i synem marnotrawnym, który umarł był a ożył, zginął a znalazł się“.

Lecz z tego wszystkiego, co rzeczony kapłan miał uczynić, aby odzyskać łaskę Boga, kościoła św. i swego biskupa, nieco tylko uczynił i to pozornem odwołaniem w liście, posłanym swemu ordynaryuszowi i ogłoszonym publicznie; owszem do dawnych nowe dodał grzechy, słowem i pismem zakazanem głosząc tryumf swej sprawy; o przebaczenie biskupa podstępnie prosił, nie stawił się przed biskupem, aby prosić o przebaczenie i otrzymać absolucyę; nie uzyskawszy absolucyi, spełniał funkcye święte; przeciw biskupom publicznie występował i głosił, że władzy tego ordynaryusza już nie podlega, przeszedłszy do innej dyecezyi, zanim ordynaryusz na to pozwolił.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ
na tle powstania styczniowego.

108 (Ciąg dalszy.)

Gdy jednak na tę do dalszej rozmowy inwitacyę Erazm nie odpowiadał, pan Chaim ciągnął dalej:

— Ale teraz chyba... przyjdzie już im na koniec....

— No?... — zapytał Erazm.

— Nasi żydkowie gadają, że z nimi kruto... bardzo kruto.... Strach, jak ich Francuzy biją...

— Biją, ale daleko... Gdyby przyszli tu....

— Przyjdą... — odrzekł żyd, brodę sobie gładząc.— Czemuby nie przyszli?... Czy im kto przeszkodzi?... Może chłopy?...

— Cóż chłopy?... — zapytał Erazm, zdziwiony wtrąceniem tego wyrazu.

— Zbuntowali się....

— Gdzie?...

— Wielmożny pan wie, gdzie Białacerkiew?...

— Wiem....

— W tamtej gdzieś stronie....

— Zbuntowali się?... czy to pewne?...

— Takie pewne, jak to, że się ta świeczka w lichtarzu pali.... Wielmożny pan wie, że żydkowie nasi o wszystkiem wiedzą, a słyszą, jak trawa rośnie....

— Przeciwko komuż się oni zbuntowali?...

W zapytaniu tem brzmiało zaniepokojenie. Erazm przypomniał sobie rzezie tarnowską i humańską i doznał uczucia obawy: czy ów bunt nie jest dalszym tych ruchów chłopskich ciągiem?...

Żyd odpowiedział:

— Przeciwko komu?... Wiadoma rzecz: przeciwko komu.... Czego się od chłopa spodziewać!...

Erazma odpadła do dalszej rozmowy ochota. Gospodarz zajazdu stał się dla niego gościem niepożądanym, — oświadczył więc mu, że się położyć chce i, gdy się go pozbył, do łóżka poszedł.

W łóżku mózg jego obsiadły myśli smutne. Ukazana przez pułkownika możliwość powstania, pomyślnym uwieńczonego rezultatem, przedstawiła się mu utrudnioną, ba nawet zneutralizowaną, całym, długim grzechów szlacheckich szeregiem. Powstanie wobec chłopów — w Biłkach np. — wydało się mu rzeczą absolutnie niewykonalną. A takich jak cześnik, w mniejszym i w większym stopniu despotów, było — niestety! — sporo. Do warstwy szlacheckiej idee demokratyczne dostały się jako rzecz ciekawa, a nawet bardzo ciekawa z powodu, że się z nią łączyła sprawa polska, lecz idee te nie wniknęły w dusze, ani w sumienia, nic znalazły zastosowania na gruncie. Jak przedtem, tak teraz, panowie dzielili się na dwa rodzaje: łagodnych i sprawiedliwych, jakim był jego ojciec, i surowych, istnych na małą skalę tyranów. Pierwsi nie naprawiali tego, co drudzy psuli, nie mogli zaś służyć na przewodników idei demokratycznej, chociażby dlatego, że w oczach rządu uchodziła ona za zbrodnię stanu, z którą Moskale nie żartowali. Demokracya pełniła funkcyę straszaka w oczach caratu, który, nie wynalazłszy jeszcze w czasie owym sposobu na poobcinanie jej skrzydeł i przystosowanie do potrzeb swoich, bezwzględnie się na nią srożył: błąkała się więc śród ziemiaństwa polskiego, niby sierota bezdomna, przygarnięta przez młodzież i w jej sercu i umyśle znajdująca przytulisko. Cóż jednak młodzież? Czy w stanie ona była w tym momencie chorągiew powstania rozwinąć? Czyby ona zdołała, wraz z rozwinięciem chorągwi, ideą demokratyczną przeniknąć serca i umysły ziemiaństwa i chłopstwa?

Myśli takie noc całą wiły się Erazmowi w mózgu. Czuł i uznawał bezsilność, która go o rozpacz przyprawiała. „Być bezsilnym w takim momencie, w takiej chwili sposobnej, to więcej aniżeli straszne!“... — powtarzał i wymawiał sobie czas zmarnowany, a mogący być tak pożytecznie obróconym na zorganizowanie się, na przysposobienie się na wszelki wypadek na urządzenie pod rządem moskiewskim rządu polskiego, rządu w rządzie, któryby nad sprawą pokrzywdzonej Ojczyzny czuwał i momenty do upomnienia się o krzywdę sposobne wskazywał. Od 1831 tyle minęło lat! Tyle w ciągu tego czasu ofiar padło, tyle się krwi wylało, tyle doświadczenia przybyło, a idea zbawcza wciąż w powietrzu pozostawała.

Nazajutrz, załatwiwszy w Kowlu interes, nie do Wideł, ani do Warek, ale wprost do Marstynowa pojechał dla rozmówienia się ze szwagrem. Słońce już zachodziło, kiedy w Marstynowie stanął. Nic chcąc doktorstwu zbytecznego sprawić ambarasu, zajechał na noc do domostwa w rynku i, wysiadłszy z bryczki, niezwłocznie do nich się udał.

— Pan w domu?... — zapytał służącej, którą w sieni spotkał.

— Państwo w ogrodzie... — otrzymał odpowiedź.

W altanie z widokiem na staw, na groblę, na Zagrobelę, przedstawiające się malowniczo przy zachodzącem słońcu, zeszedł Wiktora i panią Anielę, na ławce darniowej, zażywających rozkoszy wieczornej dnia pory. Szeroko rozlana woda aksamitnym w dali świeciła połyskiem, oddzielonym czarną smugą wierzb od grobli, na której widzieć się dawała srebrzysta kaskada, z szumem i hukiem spadająca na koła młyńskie. Tworzyło to całkowity, cudny pejzaż, ujęty w ramy ciemnych lasów i zielonych pól. Pejzażowi temu przygrywała orkiestra, złożona z niezliczonej ilości grajków, odzywających się z pól, z wody, z lasów, z powietrza i z pośród mieszkań ludzkich. Łączyła się z tem woń subtelna, uzupełniająca rozkosz siesty młodego małżeństwa.

Erazm ich zeszedł, kiedy oni we dwoje przedstawiali obrazek rodzajowy, wdzięku pełen.

Pani Aniela siedziała mężowi na lewem kolanie, ramieniem prawem szyję mu otaczała, dłoń lewej ręki na głowie jego trzymała i w oczy mu patrzyła. Snadź im tak dobrze było, bo nic do siebie nie mówili — rzekłbyś pozują dla malarza w krzaku ukrytego i usiłującego na płótnie odtworzyć wyraz oblicza jej i jego, wyrażający upojenie miłości, szczęście takie, w którem słowa zawadęby jeno stanowiły, dla którego świat nie istnieje, które samo sobie w zupełności starczy. Otaczające piękno nie obchodziło ich zgoła. Ześrodkowało się ono całkowicie w nich, w ich miłości, tak długo ograniczającej się pragnieniem, zaspokojonej nareszcie i nasycającej się urokiem pierwszych chwil zadowolenia pragnień.

I tak się zapomnieli, że nie słyszeli nadejścia Erazma.

Erazm nadszedł, stanął, popatrzył i wrócić chciał. Chęć cofnięcia się nasunęła mu myśl o zaburzeniu tego upojenia szczęściem, przez rzucenie w nie wiadomości o buncie chłopskim, czepiającym się Polski w momencie, w którymby miecz na szali wypadków mógł dla niej szalę przechylić. Zawrócił się już i byłby odszedł, gdyby w tej chwili Wiktor go nie spostrzegł.

— Erazm!... — krzyknął.

Pani Aniela z kolana mężowskiego się zerwała.

Erazm u wnijścia do altany stanął.

Siostra go uścisnęła, szwagier się z nim przywitał.

— Skądżeś się wziął?...

— Z Kowla jadę....

— Wiedziałem, żeś do Kowla pojechał; nie przypuszczałem jednak, ażebyś z Kowla do Wideł na Marstynów drogę obrócił....

— Tak wypadło... — odparł Erazm, nie chcąc, przez wzgląd na widok, jaki miał przed chwilą przed oczyma, wprowadzać zgrzytu smutku pomiędzy rozkochaną w sobie parę.

— Wyglądasz — zaczął Wiktor, z altany wychodząc — jakbyś był zmęczony....

— Nie spało mi się tej nocy....

— Czujesz się może chorym?... — zapytała pani Aniela.

— Nic....

— Cóż ci jest?... Wyegzaminujno go. Wiktusiu....

— Cóż ty będziesz mężowi rozkazywała!...— ofuknął ją Erazm żartobliwie.

(C. d. n.).

Gdy kongregacya św. o tem się dowiedziała i to właśnie z pisma samego ks. Stanisława Stojałowskiego, w którem zgoła niesłusznie na swego ordynaryusza się żalił, uznała za potrzebne w środę dnia 24 kwietnia 1895 r. powtórzyć swój dekret z 19 kwietnia 1894 r., nawet w słowach ostrzejszych, a mianowicie: „aby ks. Stanisław Stojałowski słuchał we wszystkiem nakazu swego biskupa z dnia 17 marca 1894 roku, aby w myśl dekretu św. kongregacyi, który otrzymał i podpisał, wobec arcybiskupa i dwóch świadków odwołanie potwierdził i ogłosił, aby zaniechał wydawania i rozpowszechniania gazet i na przyszłość niczego drukiem nie wydawał, na coby przed ogłoszeniem nie otrzymał aprobaty ordynaryusza — a to wszystko w zakreślonym terminie dni piętnastu, po których bezskutecznym upływie popadnie w ekskomunikę zastrzeżoną papieżowi".

Lecz i ten dekret nie odniósł skutku. Albowiem ks. Stojałowski, podczas gdy to się działo, uzyskał uwolnienie z dyecezyi lwowskiej i przyjęcie do dyecezyi antiwarskiej z równoczesnem pozwoleniem na pięcioletni pobyt w królewskiej dyecezyi węgierskiej; do żadnej z nich jednak nie udał, lecz bawił w monarchii austryackiej w dyecezyi wrocławskiej. W tem to miejscu pod pozorem przynależności do tak odległej dyecezyi antiwarskiej żadnego z rzeczonych ordynaryuszów nie słuchając, owszem nie dbając o orzeczenie kilku biskupów, publicznym i wspólnym aktem potępiających jego pisma, czuł się bezpiecznym przed jakiemikolwiek cenzurami kościelnemi, któreby na niego spaść mogły, ale nie uniknął kary siedmiomiesięcznego więzienia, nałożonej przez trybunał świecki za ogłaszanie w dziennikach artykułów podburzających. Wtedy to do samej Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII pisma bardzo poważne nadchodziły, w których wzywano władzy Stolicy św. na tego kapłana coraz bardziej w złem brnącego. Albowiem weszło mu w zwyczaj po szalonemu uwodzić dusze wiernych na jawną zgubę głoszeniem nauk podburzających, a wiodących do schizmy i przewrotu, których przykładów dostarczono, tudzież upornem, a raczej świętokradzkiem sprawowaniem tajemnic świętych pokryjomu, wbrew przepisom i należnemu posłuszeństwu, mimo, że mu ich odprawiania dekretem kilku biskupów zakazano. Na to, św. kongregacya za zgodą Ojca św. we środę dnia 22 kwietnia 1896 r. postanowiła: „Za pośrednictwem kuryi biskupiej wrocławskiej, jako do tego przez Stolicę św. wydelegowanej, z prawem subdelegowania kuryi tego miejsca, w którem ks. Stojałowski przebywa, temuż ks. Stanisławowi Stojałowskiemu poda się formalnie do wiadomości, że jeżeli do dni piętnastu nie usłucha dekretu św. Oficyum z dnia 19 kwietnia 1894 r. doręczonego mu osobiście i przyjętego, jeżeli nie podda się wykonaniu tego dekretu w obecności ks. arcybiskupa lwowskiego, albo przez niego, jeżeli nie zaniecha odprawiania ofiary mszy św. i nie porzuci wszelkich wykrętów, będzie ogłoszony jako ekskomunikowany z mocy dekretu Stolicy świętej".

Pismo kuryi wrocławskiej, wystosowane do ks. Stojałowskiego w dniu 11 maja 1896, a doręczone mu w dwa dni później, stwierdza jak najpewniej, że dekret ten podano mu do wiadomości czyli ogłoszono. Pewne jest, że rzeczony kapłan od dnia onego aż do dzisiaj dekretowi temu nie okazał zgoła żadnego posłuszeństwa, lecz owszem w niejednem go przekroczył. Z tego powodu najwyższa ta św. Kongregacya św. Oficyum, stwierdzając upór i zawziętość ks. Stojałowskiego, orzeka i wyrokuje, że ks. Stanisław Stojałowski z powodów wyżej podanych samo przez się popadł w prawem postanowioną karę klątwy (*latae sententiae*) i że tych potrzeba, tęże karę klątwy z wszelkiemi jej wyjątki skutkami na tegoż ks. Stojałowskiego niniejszym publicznym dekretem nakłada i wymierza, ogłasza, że zasługuje na unikanie i należy go unikać.

A dekret ten należy wysłać do ordynaryusza lwowskiego obrz. łac. i jego sufraganów tegoż obrządku, tudzież do ordynaryusza wrocławskiego i antiwarskiego i przez nich lub jednego z nich ogłosić, komu należy.

Jos. Can. Mancini, notaryusz św. rzymskiej i powszechnej inkwizycyi.

Gazeta Kościelna dodaje do tego dekretu następujące uwagi:

„Klątwy rzeczonej na ks. Stojałowskiego celem niewątpliwie jest uchylenie danego zgorszenia i otrzeźwienie jego zwolenników, głównem jednak jej, jak każdej zresztą kary kościelnej, przeznaczeniem jest naprawa zbłąkanego kapłana. Ks. Stojałowski ma nietylko prawo, ale i obowiązek starać się o to, aby klątwę z niego zdjęto. Gdyby z własnej winy przez rok w niej trwał (*si per annum in censuris insorduerit*), jak dosadnie wyraża się sobór trydencki, tem samem popadłby w podejrzenie kacerstwa. Co ks. Stojałowski zrobi, przesądzać nie możemy; tyle wiemy, że dekret św. Oficyum wkłada na nas powinność, pod grzechem śmiertelnym ciężącą, zaniechania wszelkich stosunków z wyklętym kapłanem".

„Reformator" prasy rosyjskiej.

Publicysta rosyjski Trubnikow, który oddawna nosi się z myślą założenia nowej wielkiej gazety w Petersburgu i otrzymał już podobno na to koncesyę od ministra Durnowo, wydał obecnie broszurę pod tyt. „Kwestye prasy", w której niemiłosiernie krytykuje obecną prasę rosyjską. Krytyka ta jest tendencyjną, gdyż p. Trubnikow hołduje poglądom zacofanym i konserwatywnym, ale niejedno obwinienie prasy rosyjskiej słusznem jest, zwłaszcza co do upadku obyczajów w dziennikarskim świecie rosyjskim i naśladowania bulwarowych organów paryskich.

P. Trubnikow oskarża prasę rosyjską o szerzenie kłamliwego, nieszczerego liberalizmu i przewrotnych doktryn filozoficznych i formułuje swoje zarzuty w dwunastu punktach, z których najważniejsze są następujące:

1) Polityka rosyjska jest pokojowa i polega na wzajemnym szacunku w dziedzinie międzynarodowych stosunków; tymczasem prasa rosyjska swemi szowinistycznemi artykułami kompromituje politykę rosyjską za granicą.

2) W prowincyach kresowych prasa wywołuje zamięszanie i podburza jednę część ludności przeciwko drugiej, podniecając namiętności rasowe i religijne.

3) Najważniejsze kwestye prasa rosyjska traktuje feletonowo i powierzchownie, wytwarzając przez to lekkomyślność polityczną.

4) Wszelkie obyczajowo-moralne paradoksy, importowane z Francyi lub Niemiec, znajdują w prasie rosyjskiej ślepych zwolenników, socyalizm nawet zastępuje nieraz chrześcijańsko-prawosławną etykę.

5) Zmateryalizowani publicyści rosyjscy, chciwi zbogacenia się, hołdują w polityce kłamliwemu liberalizmowi, a w ekonomii Rotszyldowskim ideom.

6) Prasa szerzy materyalizm i ateizm nawet pośród ludu (szczególnie hr. Lew Tołstoj) i uprawia na wzór bulwarowej prasy francuskiej oszczerstwo i szantaż.

Jak widzimy, w niebardzo pochlebnych barwach p. Trubnikow maluje dzisiejszą prasę rosyjską. Niewątpliwie w nakreślonym przez niego obrazie publicystyki rosyjskiej jest wiele prawdy, ale wiele także należy odnieść na karb jego osobistych poglądów i osobistych dążności do założenia „nowej wielkiej gazety". Dotychczas nie mógł znaleźć na to niezbędnego kapitału. Życzymy mu, żeby znalazł wreszcie środki materyalne i pokazał, co sam potrafi, byleby tylko nakładcą nie był rząd, bo w Rosyi, niestety, najśmielszymi „reformatorami" bywają nieraz płatni poplecznicy rządu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 sierpnia.

Odezwa wyborcza, wydana przez Czechów i Polaków na Śląsku, wyraża nadzieję, iż Słowianie śląscy przy zgodnem współdziałaniu nietylko utrzymają obecne mandaty, ale nadto odniosą nowe zdobycze, szczególnie w okręgach miejskich. Odezwa żąda reformy gospodarstw rolnych, sprawiedliwego podziału ciężarów na szkoły ludowe, rozwiązania kwestyi agrarnej w duchu podniesienia z upadku stanu włościańskiego, ochrony przemysłu, rozwiązania kwestyi zaopatrzenia ubogich i reformy prawa swojszczyzny, organizacyi w celu pośredniczenia przy poszukiwaniu pracy, oraz usunięcia włóczęgostwa. Pod względem politycznym żąda odezwa rozszerzenia praw politycznych przez zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów, sprawiedliwego podziału na okręgi wyborcze, pomnożenia mandatów z kuryi gmin wiejskich i możliwie największego rozszerzenia prawa wyborczego, wzmocnienia samorządu, językowego równouprawnienia w urzędach i sądach, w ciałach autonomicznych, w szkole i w krajowych zakładach humanitarnych. Odezwa zawiera żądanie reformy czeskiego i polskiego szkolnictwa na podstawie uznania ojczystego języka, jako wykładowego, utworzenia czeskiego i polskiego seminaryum nauczycielskiego, upaństwowienia gimnazyum czeskiego w Opawie, oraz polskiego gimnazyum w Cieszynie, utworzenia czeskich i polskich szkół fachowych dla włościan, rękodzielników i przemysłowców.

Od nowych posłów żąda odezwa w pierwszym rzędzie, aby starali się popierać wszelkiemi ustawowymi środkami równouprawnienie narodowe i oświatę, a gdyby rząd ze spełnieniem tych żądań się ociągał, aby wstąpili w szeregi najzaciętszej i najbezwzględniejszej opozycyi. Odezwa kończy się słowami: „Występujemy do walki wyborczej pod sztandarem tak wypróbowanej polsko-czeskiej solidarności, świadomi dokładnie, iż połączeni, stanowimy większość tego kraju — rozdzieleni zaś jesteśmy mniejszościami, które silniejszy przeciwnik łatwo mógłby pokonać. W duchu miłości chrześcijańskiej podaliśmy sobie dłonie, bo łączy nas węzeł wspólnych narodowych, moralnych, kulturnych i ekonomicznych interesów, jak również stanowisko polityczne. Oby zatem wyborcy przystąpili do walki wyborczej w imię Boże, owiani tą myślą, iż sprawa, za którą walczymy, jest uczciwą i oby jednomyślnie oddali głos zaleconym kandydatom".

Przesilenie w Niemczech.

Dyskusya publicystyczna w Niemczech na temat dymisyi ministra wojny Bronsarta przybrała takie rozmiary i dotarła tak blisko do sfer decydujących, że aż urzędowy *Reichsanzeiger* w sprawie tej głos zabrał. Dziennik ten pisze:

Bronsart, powołując się na nadwątlony stan zdrowia, przedłożył podanie o dymisyę już z końcem wiosny. Aby ministra utrzymać, o ile możności, jak najdłużej w urzędzie, udzielono mu urlopu do końca miesiąca sierpnia. Przed upływem urlopu, minister ponownie wniósł prośbę o uwolnienie, przytaczając za powód, że stan jego zdrowia nie wzmocnił się tak dalece, aby był w możności podjąć się funkcyj, wymagających uciążliwej pracy i nakładających wielką odpowiedzialność. Cesarz widział się zmuszonym uczynić zadość podaniu, a zarazem wyraził życzenie, aby stan zdrowia Bronsarta pozwolił mu w jak najbliższej przyszłości oddać znowu swoje doświadczone siły w usługi monarchy i armii.

Reichsanzeiger pisze dalej: Każdemu nieuprzedzonemu muszą te proste, jasne fakta wystarczyć; płonnem zaś staraniem jest szukać ukrytych pobudek. Przedewszystkiem zupełnie niewłaściwem jest przypuszczenie, że istotą przyczyną ustąpienia Bronsarta był zatarg z gabinetem wojskowym. Gabinet wojskowy nie jest samoistną władzą; nie wydaje on w ogóle żadnych rozporządzeń. Gabinet wojskowy jest jedynie kancelaryą cesarza, w której załatwiane są osobiste sprawy wojskowe, będące wypływem władzy cesarza, jako naczelnego wodza armii. Szef gabinetu wojskowego nie może wywierać jakiegokolwiek wpływu na cesarza w sprawach, należących do wydziału ministra wojny, który składa cesarzowi osobiście regularne sprawozdania. Tem bardziej szef gabinetu wojskowego nie może posiadać wpływu na kwestye polityczne.

Z Konstantynopola.

Donoszą z Konstantynopola pod datą wczorajszą.

Władze macedońskie zwróciły uwagę Porty na zajścia w Macedonii, gdzie powstanie przybiera coraz większe rozmiary. Zgromadzone w górach Rhodope bandy greckie liczą już około 1.000 ludzi. Bandy te zaczynają opuszczać pozycye obronne i posuwają się naprzód. Kilka małych utarczek z posterunkami tureckiemi wypadło niepomyślnie dla wojska tureckiego. Niebezpieczny moment leży w tem, że ludność chrześcijańska łączy się wszędzie z powstańcami, a wobec władz tureckich zachowuje krnąbrną i groźną postawę.

Niedaleko Küstendil wtargnęły także do Macedonii bandy bułgarskie, których siły oceniają na 600 do 700 ludzi.

Przyczyną wtargnięcia wojska tureckiego do okręgu Küstendil, położonego nad granicą turecko-bułgarską, była okoliczność, że wojsko tureckie zamierzało przeszkodzić przemycaniu się do Macedonii band bułgarskich, co jednakże w części mu się tylko udało.

Położenie w Macedonii ma być groźne. Władze tureckie w Üsküb, Salonice i Bitolii zażądały posiłków. Tutejsze koła dyplomatyczne powątpiewają jednakże, czy uda się Porcie przywrócić spokój na Krecie, a równocześnie utrzymać porządek w Macedonii.

Co do Krety, donoszą tutaj z Aten, iż przyszło rzeczywiście do porozumienia mocarstw; mianowicie przyjęto propozycyę Anglii, aby, nie trzymając się zasad traktatu halepskiego, polepszono położenie Kreteńczyków. Anglia żąda dla Krety autonomii, jaką przed rokiem 1885 posiadała Rumelia wschodnia, oraz przywrócenia Krecie wszystkich tych praw, które odjął jej firman sułtański z roku 1889. Dalej ma być powierzonem obcemu mocarstwu przeprowadzenie ulepszeń, w myśl propozycyi angielskiej. — Tutejsze koła dyplomatyczne utrzymują, że rozwiązanie takie jest jedynym środkiem przywrócenia porządku na Krecie, i sądzą, iż na tej podstawie przyszło do porozumienia mocarstw.

Plan blokady Krety upadł zupełnie, albowiem oprócz Anglii, także Rosya, Francya i Niemcy oświadczyły się przeciwko tejże, a Włochy nie były nigdy zwolennikiem tej idei.

Rząd turecki odwoła zapewne wkrótce z Krety Zihni'ego paszę, gdyż jego misyę można uważać za skończoną. W sferach Wysokiej Porty panuje prawie rozpaczliwe usposobienie, ponieważ zły stan finansów uniemożliwia wszelką akcyę wojskową na większą skalę.

KRONIKA.

Kraków, 21 sierpnia.

Wiadomości kościelne. W dyecezyi krakowskiej mianowani księża: Teofil Papesch, katechetą w szkole mięszanej w Dobczycach; Jan Bieroński katecheta w szkołach męskich w Wieliczce. Nowo wyświęceni kapłani aplikowani zostali na wikaryuszów: Jagła do Szaflar, Jędrys do Kościelca, Kamieński do Biały, Kraupa do Frydrychowic, Piechnik do Dobczyc, Raźny do Wieliczki, Sidziński do Nowego Targu, Siuda do Kęt, Wala do Mucharza, Walkosz do Niepołomic, Zieliński do Mogilan.

Przeniesieni księża: Kmiecik ze Szaflar do Jordanowa, Kowicki z Jordanowa do Żywca, dr. Kasprzyk z Żywca do kościoła św. Floryana w Krakowie, Żaba z Niepołomic do Babic, Białek z Babic na Zwierzyniec, Bok ze Zwierzyńca do Niepołomic, Szafraniec z Niepołomic do Bieńkówki, Rajski Antoni (młodszy) z Bieńkówki do Choczni, Głąbiński z Ruszczy do Bestwiny, Piechota z Bestwiny do Wadowic, Paleczek z Wadowic do Wieliczki, Waligóra z Zawoi do Ruszczy, Leśniak z Nowego Targu do Zawoi, dr. Ryłko z Wieliczki do kościoła św. Mikołaja w Krakowie, Łaciak z Frydrychowic do Chochołowa, Cież ze Stryszowa do Sieprawia.

Ruch ludności m. Krakowa. W ciągu ostatniego tygodnia urodziło się w Krakowie razem 70 dzieci. Wypadków śmierci było 37. Małżeństw zawarto 12.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę 23 b. m. wycieczkę na rowerach przez Niepołomice do Bochni i napowrót. Wyjazd z gmachu „Sokoła" punktualnie o godz. 1 w południe.

Bomba w Krakowie. Niektóre pisma krakowskie, a za niemi lwowskie i wiedeńskie powtarzają od kilku dni wiadomość o zamachu dynamitowym, jaki spełnionym być miał w Krakowie przy ulicy Wolskiej. Rozdmuchana do rozmiarów niepospolitego znaczenia wiadomość przedstawia się jako fakt błahy, któremu szerszego znaczenia niepodobna przypisać. Według autentycznych informacyj sprawa przedstawia się w następujący sposób: W dniu 4 b. m. p. Walenty Setczyński, krawiec, zamieszkały przy ulicy Czarnowiejskiej, złożył w policyi patron dynamitowy górniczy z krótkim lontem i doniósł, że ów nabój znalazł dnia poprzedniego w okienku piwnicznem realności pod l. 7 przy ulicy Wolskiej. Setczyński podał przy tej sposobności, iż widział, jak patron ten położył tam jakiś wysoki mężczyzna z bokobrodami, idący od Błoń ulicą Wolską ku miastu. Sprawa oddaną już została prokuratoryi państwa.

W całem tem zdarzeniu charakterystycznym wielce jest fakt, że policya krakowska, która nader skwapliwie komunikuje dziennikom miejscowym wiadomości o znalezieniu starego klucza lub psiej obróży, o wszelkiego rodzaju faktach, które istotnie mogą zainteresować lub uspokoić opinię publiczną, najgłębsze zazwyczaj zachowuje milczenie.

Wycieczka do Tyńca. Towarzystwo wioślarskie krakowskie urządza w niedzielę 23 b. m. wycieczkę do Tyńca na łodziach. Powrót wieczorem na galarach razem z gośćmi, biorącymi udział w zabawie.

Przedstawienie operetkowe. Sympatycznie zapisana w pamięci Krakowian p. Wiśniewska, primadonna operetki Myszkowskiego, później teatru stanisławowskiego, oraz p. Cyryl Danielewski, urządzają jutro w sobotę przedstawienie operetkowe w teatrzyku letnim w parku krakowskim. Utalentowana wodewilistka przypomni się publiczności krakowskiej w doskonałej operetce „Lizia w kozie" i w niegranym w Krakowie wodewilu Przybylskiego „Debiutantka". Wieczoru dopełnią monologi *à la* Coquelin, wypowiedziane przez p. Danielewskiego. Podczas przedstawienia przygrywać będzie orkiestra salinarna z Wieliczki.

Wesoły program wieczorku i sympatya dla obojga występujących artystów ściągną niezawodnie liczną publiczność do parku.

Aleksander Filippi-Myszuga występować będzie w nadchodzącym sezonie zimowym w operze na scenie teatru „Akwaryum" w Petersburgu.

Konkursa dla techników. Magistrat m. Stanisławowa rozpisuje konkursa: a) na posadę naczelnika miejskiego biura technicznego z płacą 1800 złr. i dodatkiem 600 złr. z prawem poboru pięciu pięcioleci po 200 złr.; do warunków należą ukończone studya politechniczne, dwa egzamina państwowe i przynajmniej 5-letnia praktyka w zawodzie technicznym; b) na posadę starszego inżyniera miejskiego z płacą 1200 złr., dodatkiem aktywalnym 300 złr., z prawem poboru dwóch pięcioleci po 100 złr.; c) na posadę miejskiego inspicyenta budownictwa z płacą 800 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr., z prawem poboru dwóch pięcioleci po 50 złr. Podania wnosić należy do 1 września b. r. do magistratu.

Zmarli. Ks. Wincenty à Paulo Bujański, proboszcz w Płazie, urodzony w r. 1851, zmarł dnia 20 b. m. Eksportacya zwłok nastąpi w Krakowie z dworca kolei północnej w dniu 23 b. m. o godzinie 5 po południu.

Z Chlumów Marya Gozdawa Boczkowska, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie.

Ogień. W Bronowicach Wielkich pod Krakowem wybuchł wczoraj po południu pożar z przyczyny na razie niewiadomej. Pastwą płomieni padły trzy zagrody włościańskie i stodoła, napełniona tegoroczną krescencyą. Pożar pozbawił mienia trzech gospodarzy: Wąsika, Ziębę i Kołuta; pozostawiając ich bez dachu. Pomimo energicznej pomocy ochotniczej straży ogniowej z Krowodrzy i Łobzowa, oraz żandarmeryi, ratunek okazał się dla braku wody bezskutecznym.

Szczawnica. Siódma lista gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy od 6 do 13 bm. wykazuje 100 rodzin, a 160 osób. Razem z poprzedniemi ogółem 1500 rodzin, a 2381 osób.

W Zakopanem odbędzie się w dniu 26 b. m. na dochód budowy kościoła koncert, w którym przyrzekła współudział bawiąca tam obecnie p. Janina Korolewiczówna, zaszczytnie znana artystka operowa.

W kaplicy Zakładu leczniczego dra Chramca odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Antoniny z Bielaków Hajdukiewiczowej.

Tarnopol, 21 sierpnia. (Telegram *N. Reformy*). Dziś o godz. 6 rano na podwórzu tutejszego sądu karnego stracony został na szubienicy Jakób Szułyma, skazany wyrokiem tarnopolskiego sądu przysięgłych na śmierć przez powieszenie. Szułyma w styczniu r. b. odsiedziawszy karę kilkonastoletniego więzienia, wymierzoną mu za morderstwo, powrócił w rodzinne strony i w Kalinowszczyźnie pod Czortkowem dopuścił się nowej zbrodni, wymordowawszy całą rodzinę miejscowego arendarza Schutzmanna, złożoną z czworga osób, t. j. obojga Schutzmannów i dwojga dzieci Ponieważ cesarz już poprzednio ułaskawił Szułymę, przeto tym razem wyrok śmierci został zatwierdzonym i wyjątkowy zbrodniarz został powieszonym. Egzekucyi dokonał kat Selinger z Wiednia z dwoma pomocnikami. Skazany wiadomość o tem, że cesarz nie ułaskawił go i że wyrok śmierci będzie wykonany, przyjął nadzwyczaj obojętnie. Pociech religijnych przyjąć nie chciał. Spożywszy wczoraj rano kilka jabłek położył się spokojnie spać. Od przeszło lat 30 nie wykonano tu wyroku śmierci.

Dąbrowa, 20 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). W 33-cią rocznicę bohaterskiego zgonu 5-ciu członków Rządu narodowego, straconych w r. 1863 na stokach cytadeli w Warszawie, odbyło się tutaj dnia 19 b. m. za inicyatywą p. Franciszka Janickiego a staraniem młodzieży dąbrowskiej żałobne nabożeństwo, które odprawił z całą okazałością miejscowy proboszcz ks. kan. Kozik w asystencyi dwóch innych księży, przy współudziale miejscowej, licznie zgromadzonej inteligencyi, mieszczaństwie i ludu wiejskiego z okolicznych wsi. Podczas nabożeństwa bawiąca na wakacyach młodzież szkolna, pod kierownictwem p. Kowalskiego, odśpiewała pieśni patryotyczne. Przy katafalku, staraniem p. Janickiego i p. Maryi Żaroffè nader efektownie przystrojonym w insygnia i kwiaty, pełniła straż honorową miejscowa ochotnicza straż pożarna pod komendą kapitana p. Kuglera.

Zagórze, 20 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół" tutejszy urządza w niedzielę 23 b. m. na dochód budowy własnego domu wycieczkę do lasu pod Zagórzem. W program zabawy wchodzą: ćwiczenia sokolskie, ćwiczenia korpusu wakacyjnego z Sanoka, tombola, oraz gry i zabawy towarzyskie, zakończone powszechnem głosowaniem, na którem nastąpi premiowanie najpiękniejszej uczestniczki zabawy i najbrzydszego mężczyzny. Zabawie przygrywać będzie muzyka Ramerów z Sanoka. Początek o godzinie 2 po południu. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Do *Przeglądu Wszechpolskiego* piszą z Łodzi. Czego pozwalają sobie u nas czynownicy rosyjscy, dowodzi następujący fakt. W połowie czerwca r. b. pomocnik komisarza, Pilipenko, spostrzegłszy na ul. Piotrkowskiej kobietę, sprzedającą mleko, zawezwał ją do opuszczenia miejsca, na którem sprzedawać nie wolno. Ponieważ go kobieta nie usłuchała, rozkazał stróżowi domu, przed którym to się działo, wylać babie mleko. Gdy ten rozkazu nie usłuchał, Pilipenko uderzył go w twarz; stróż jednak obelgi płazem puścić nie chciał, wskutek czego wywiązała się bójka. Przybyli na pomoc policyanci zawlekli stróża do cyrkułu i tam kazali go bić kozakom. Pod batami człowiek ten skonał, lecz oni zostawili go w celi, udając, że o tem nie wiedzą; dopiero żona stróża, przyszedłszy w południe po męża, gdy została do zajmowanej przez niego celi wpuszczoną, narobiła krzyku. Komisya lekarska po zbadaniu trupa orzekła dosłownie: *umier po starosti* (umarł ze starości).

Jak dalece pedagogia dzielnie dopomaga rządowi, ilustruje następujące zdarzenie: W łódzkiej szkole rzemieślniczej uczniowie szóstej klasy przed ostatecznym egzaminem obiecują profesorowi złoty zegarek, a gdy profesor wyraża niedowierzanie, przypominając fakt zeszłoroczny, kiedy obiecano mu również podarunek, a później obietnicy nie dotrzymano, — składają się uczniowie i kupują zegarek przed egzaminami. Egzamin wypada zadowalniająco. Profesor ma zegarek, a uczniowie naukę, jak zwycięża się przeszkody życiowe.

Wesele wnuczki rabina. Dziś odbywa się w Sassowie wesele wnuczki rabina-cudotwórcy z Oleska z wnukiem jakiegoś innego cudownego rabina. Panna młoda ma lat szesnaście, pan młody czternaście, para więc nie bardzo dobrana. Ze względu na szlachetne pochodzenie obu małżeńskich latorośli, uroczystość weselną zakrojono na olbrzymią skalę. Już na dwa dni przed aktem ślubnym zjechały się do Oleska wszystkie okoliczne orkiestry żydowskie i przez cały czas koncertowały przed domami dostojnych obywateli tego miasteczka, poczem wraz z orszakiem weselnym udały się do Sassowa, gdzie odbyła się uczta. O rozmiarach jej daje pojęcie szczegół, iż rabin oleski, jako gospodarz, zakupił samego mięsa dla gości za 200 złr. Podarków otrzymali państwo młodzi za kilka tysięcy i to w formie bardzo praktycznej, bo gotówką. Gości zjechało się niezliczone mnóstwo z całej Galicyi, z Rumunii, Węgier, Rosyi i Bukowiny, gdyż rabin z Oleska należy do „najcudowniejszych" w gronie swoich kolegów zawodowych. Wesele miało się odbyć pierwotnie w Olesku, ponieważ jednak w tem mieście panuje obecnie szkarlatyna i dyfterya, przeniesiono więc uroczystość do sąsiedniego Sassowa.

Biblioteki literata nie wolno fantować, jak donosi o tem rządowa *Prager Ztg.*, która otrzymuje z Wiednia następującą w tonie półurzędowym utrzymywaną wiadomość: „Jednego z tutejszych literatów zafantowano za długi, przyczem objęto sekwestrem także jego bibliotekę, złożoną z klasycznych pisarzy. Literat wniósł przeciw temu rekurs i zażądał wyłączenia książek, gdyż potrzebuje ich do dalszych studyów, a więc utrzymania życia. Wiedeński sąd handlowy przychylił się do tej interpretacyi, że bibliotekę literacką uważać należy niejako za narzędzia jego zawodu, a tych fantować nie wolno."

Wysiedlenie żydów. Policya kijowska, jak donosi *Kijewskoje Słowo*, wydala obecnie żydów ze wsi Nikolskiej i Przedmiestnej, t. zw. „słobódek", w których pobyt wzbroniony im został jeszcze w 1884 roku. Wydalonych ma być przeszło 500 osób.

Pałac ruchomy. Wielką „piłą" paryskiej wystawy międzynarodowej r. 1900 ma być obmyślony przez inżyniera Devic pałac ruchomy. Będzie to budynek w postaci wieży sześciokątnej, wysokości 115 metrów, której szkielet wewnętrzny będzie z żelaza, ściany zaś zewnętrzne z niklu, glinu, porcelany, fajansu, szkła. Wieża dzieli się na cztery części, z których pierwsza i druga każda pięciopiętrowa i trzecia sześciopiętrowa dostępne będą dla publiczności. Czwartą składa ośm pięter, z których jednak tylko trzy niższe będą otwarte dla zwiedzających. Wszystkie te piętra przeznaczone będą na zakłady, mające przyciągać publiczność. Oświetlenie elektryczne na olbrzymią skalę, bo składające się z 20.000 lamp żarowych i 2.000 lamp łukowych, uwydatniać będzie wieczorem wszystkie kontury wieży, jej kolumny, posągi, fryzy, kapitele, co wszystko ma być wykonane z kryształów barwnych na szkieletach metalowych. — Wieńczyć będzie wieżę strzała, stanowiąca pięć pięter ostatnich. U dołu strzały znajdować się będzie zegar. Gdy wskazówki zegaru pokażą, że upłynęła godzina, otworzą się drzwi, znajdujące się obok, i wyjdzie 12 postaci mechanicznych, przedstawiać mających: drukarstwo, telegraf, aerostatykę i t. d. Nad zegarem mieścić się będą organy pot..., wprawiane w ruch przez motor pneumatyczny, a ponad niemi dzwonnica, złożona z 64 dzwonów. Wreszcie na szczycie strzały mieścić się będzie kogut, oświetlony w nocy 1.200 lampkami żarowemi, bijący skrzydłami i piejący co godzinę. — Najciekawszem jednak z tego wszystkiego będzie to, że cała wieża spoczywa na potężnym filarze, obracającym się za pomocą motoru wodnego w około swej osi w ciągu godziny. Ruch ten wolny, a więc nieznaczny dla osób znajdujących się na wieży, pozwoli im jednak obejrzeć w ciągu godziny całą panoramę wystawy i Paryża, nie ruszając się z miejsca.

Nieszczęśliwy wypadek podczas polowania na foki. Niedaleko Spitzbergu udało się czterech myśliwych łódką na polowanie na foki, a gdy jeden z nich, ujrzawszy fokę, rzucił na nią harpunem, do którego przymocowaną była lina, raniona foka zwróciła się rozwścieklona przeciw łódce i wbiła potężne kły w jej przednią część. Jednemu z myśliwych udało się zepchnąć fokę z łódki, lecz ta rzuciła się ponownie na nią i skutkiem ciężaru swego cielska przewróciła ją. Myśliwi wpadli do morza. Z wielkim wysiłkiem wydostali się jednakże na wierzch przewróconej łódki, lecz nadaremnie, gdyż rozbestwione zwierzę napadło ponownie na nich i zepchnęło ich do wody. Skutkiem tego utonęło trzech myśliwych, podczas gdy czwarty zdołał się uratować.

Także zmarły badacz bieguna północnego Astrup podaje w swem dziele o wyprawie Peary'ego do północnej Grenlandyi ciekawe szczegóły o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony ranionych fok. Czterech członków wspomnianej wyprawy wyruszyło w zatoce wielorybiej na polowanie i postrzeliło fokę, która, leżąc na krze lodu, wygrzewała się na słońcu. Ku największemu zdziwieniu myśliwych ujrzeli się oni naraz otoczeni przez kilkadziesiąt fok, które, rycząc i sapiąc, usiłowały kłami zahaczyć się łódki. Tylko dzięki szybko strzelającym karabinom, zdołali myśliwi uniknąć bliższego zetknięcia się z nieproszonymi gośćmi. Tym sposobem postradało dawniej życie wielu myśliwych, polujących na foki. Na Spitzbergu i wyspie niedźwiedziej gnieździły się foki w dawniejszych czasach w niezliczonej liczbie; skutkiem nadmiernego tępienia znajduje się ich tam już niewiele.

70 milionów dolarów, jak oblicza *New-York Herald*, wywożą yankesowie corocznie do Europy i wydają na bulwarach paryskich, na Rivierze i w innych uroczych miejscowościach. Obliczenie to opiera się na następujących danych: Oto skonstatowano, że liczba Amerykanów, powracających z Europy przez Nowy Jork, powiększyła się w ciągu ubiegłych lat kilku o dwadzieścia pięć procent. Gdyby tylko połowa Amerykanów, wyjeżdżających do Europy, podróżowała dla przyjemności, to liczba ich wynosiłaby rocznie 65.000. Ze ścisłych danych, otrzymanych z nowojorskich instytucyj bankowych, wydających przekazy na Europę, okazuje się, iż każdy podróżny zabiera z sobą średnio 1250 dolarów. Razem czyni to sumę 81 milionów dolarów. Odliczmy od tego 10 milionów, przypadających w zysku amerykańskim Towarzystwom transportowym

i agencyom podróżniczym, to pozostanie powyżej podana cyfra 70 milionów. Ale bezstronnie rzecz biorąc, znajdziemy to całkiem naturalnem, bo jest to niejaki haracz, który bogactwo składa piękności i sztuce, reprezentowanym przez Europę.

Bicykle tanieją. Z Chicago piszą: Bicykl przestał tu być zabawką sportową. Uczniowie dążą na nim do szkół; urzędnicy i robotnicy fabryczni do codziennych swoich zajęć; policyanci w parkach i niezabudowanych dzielnicach objeżdżają na nim rewiry; posłańcy i listonosze rozwożą drobne posyłki i listy; Towarzystwa telegraficzne używają go do rozsyłania depesz po mieście itp. Wobec tak różnorodnego zastosowania tego nowego środka lokomocyi, a więc i olbrzymiego zapotrzebowania żelaznych rumaków, powstało tu także mnóstwo fabryk, wyrabiających bicykle, że cena ich spadła raptownie. Z początkiem r. b. płacono jeszcze za najlepsze bicykle po 100 i 800 dolarów, obecnie zaś cena bicykli z najlepszej renomowanych fabryk wynosi od 35 do 65 dolarów. Nietylko jednak nadprodukcya przyczyniła się do tej zniżki, wielce bowiem także zasłużyła się prasa, energicznie protestująca przeciwko zdzierstwu fabrykantów i agentów, wykazująca cyframi, że koszt budowy bicykla wynosi, stosownie do dobroci użytych materyałów, od 15 do 30 dolarów. U nas, zdaje się, wciąż jeszcze utrzymuje się cena 150 do 250 złr.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica, 18 sierpnia. *(W sprawie budowy gościńca do Piwniczny.)* Wiele się pisze na temat potrzeby podniesienia zakładów naszych, które stanowią jeden z ważniejszych w kraju czynników przemysłowych, bo nietylko że wskutek produkcyi zdrojów pozostają w kraju pieniądze, które bezowocnie dotąd za granicę wychodziły, ale przez odwiedzanie tych zakładów wpływają ogromne sumy, dzięki się pomiędzy przemysłowców, rzemieślników, właścicieli domów, lekarzy i miejscową ludność za surowe płody, jadło i drobniejsze posługi, słowem całe tysiące żywią się bez szkody dla ogółu z napływu gości i ich ofiarowanego na cele kuracyi lub przyjemności grosza, który bezpowrotnie był utracony dla kraju.

Właściciele zdrojowisk poczynili ze swej strony prawie wszystko, aby zakłady krajowe uprzystępnić dla ogółu, a prócz wspaniałych hoteli i pałaców w zagranicznych zdrojach, nie braknie nam z urządzeń balneoterapeutycznych nic, czemby nas tamte przewyższyć mogły, gdy natomiast górujemy nad niemi uroczem położeniem ojczystych gór naszych.

Gdzież więc leży ujemna strona naszych uzdrowisk? — oto w braku odpowiednich komunikacyj, które dla chorych lub mniej zamożnych uniemożebniają pobyt w krajowych zakładach.

Czechy, chlubiące się swemi zdrojowiskami, dobrze zrozumiały swój narodowy interes i nie pożałowały całej sieci kolei, łączących ich nawet mniej znaczne miejsca kąpielowe ze światem.

Jakżeż u nas inaczej — gdy tego znaczenia zakłady, jak Szczawnica, Zakopane, Krynica i inne, wcale nie mają połączenia, albo zbyt jeszcze oddalone od głównych arteryj kolejowych. Pozostawiając zresztę innym pod tym względem interesowanym stronom, chcę dzisiaj pomówić o Szczawnicy, która w tej mierze należy do najbardziej pokrzywdzonych zakładów.

Któż nie zna cudownej Szczawnicy, której słynne zdroje i urocze położenie wśród gór Pienińskich powszechny zachwyt wywołują. Najpierwsze powagi europejskie, które poznały Pieniny i zakład, nie mogły wyjść z podziwu, że tak mało kraj przywiązuje wagi do tego przepięknego ustronia, aby go dotąd pozbawiać komunikacyi kolejowej, któraby zapewniła temu zakładowi dominujące stanowisko pomiędzy najpierwszemi zdrojami Europy. A jednak niestety tak jest, bo Szczawnica jest po macoszemu traktowana i trafnie ocenił przed paru laty zwiedzający ten zakład w licznem towarzystwie generalny dyrektor poczt państwa niemieckiego, Stephan, mówiąc: *„wy, Polacy, nie wiecie nawet, co posiadacie“*.

Szczawnica jest dotąd oddalona od dworca kolejowego w Starym Sączu o 41 kilometrów, a chociaż droga krajowa, wijąca się malowniczo nad brzegiem Dunajca, jest przez Wydział krajowy jak najlepiej utrzymywana, to przecież 6 godzin na jej przebycie wśród skwaru słońca, lub ulewy dla osób cierpiących — może nawet najodważniejszych odstraszyć, którzy w równym czasie kilkadziesiąt mil wynoszącą podróż bez szwanku dla zdrowia koleją z łatwością odbyć mogą. Jest więc rzeczą pierwszej wagi, aby wysokie władze krajowe, dbałe o wzrost tej miary zakładów, co Szczawnica, dołożyły starań, by taki skarb narodowy odsłonić dla świata, łącząc go koleją w najbliższym czasie.

Oddalenie Szczawnicy w innym kierunku od stacyi kolejowej w Piwniczny — wynosi przez góry zaledwie połowę tego, bo tylko 21 kilometrów. Cóż więc naturalniejszego, jak zbadać ten teren i pomyśleć o połączeniu jej z tą stacyą choćby na razie gościńcem. Wprawdzie ta sprawa toczy się żółwim krokiem już od r. 1892, wykonano już bowiem kosztem właścicielki zakładu, krakowskiej Akademii umiejętności, dwie trasy, zwoływano ankiety, omawiano tę sprawę po kilkakroć w Sejmie, ale przesadny kosztorys na budowę tej drogi za każdym razem odstraszył od wprowadzenia w życie tak doniosłego zamiaru, który też prawie już pogrzebany został.

Dopiero bawiący tu na kuracyi w r. z. książę Adam Sapieha, ten dostojny protektor ojczystego przemysłu, zawiadomiony o stanie rzeczy — mimo swego poważnego wieku — postanowił naocznie się przekonać o rzekomo przecenianych trudnościach budowy tej drogi, a podejmując w tym celu wycieczkę do Piwniczny, zdaje się, że przyszedł do innego przekonania, skoro staraniem i wpływem swoim wydobył tę sprawę na jaw i spowodował w Sejmie ponowną nad nią debatę, skutkiem której porucznono wydziałom powiatowym w Nowym Sączu i Nowym Targu podjęcie rokowań z interesowanemi stronami dla obmyślenia środków podjęcia budowy tej drogi.

W dalszym toku obecnie wyręczając dostojnego inicyatora, syn jego, książę Władysław Sapieha, biorąc na uwagę nietylko interes Szczawnicy i Piwniczny, ale także zagrożony byt ekonomiczny w tych ciężkich czasach okolicznych gmin rusińskich w Szlacht. wy, w Jaworkach, w Czarnej i Białej Wodzie, które oprócz zarobku przez to połączenie zyskałyby nieobliczalne korzyści, jakie każda artera komunikacyjna za sobą przynosi, zarządził wczoraj w towarzystwie ludzi dobrej woli ponowne zbadanie terenu, a skutek i wrażenia tej wycieczki pragnę pokrótce opisać.

Otóż wycieczka ta częścią konno, częścią wózkami i pieszo wyruszyła ze Szczawnicy o godzinie 9 rano, a już w półtorej godziny stanęła w Obidzy, na najwyższym punkcie wzniesienia około 800 metrów nad poziom morza położonym, tuż obok słynnego z dziejów Rohacza, u którego stóp niejednokrotnie legły najezdcze zastępy Rakoczego.

Cóż za wspaniały widok przedstawił się naszym oczom... od południa imponujące Tatry ze szczytami Łomnicy, Garłucha i Krywania w całunie malowniczych obłoków wywołały prawdziwy zachwyt, w innych kierunkach odkrył się horyzont na kilka i kilkanaście mil wokoło, a wszędzie malownicze góry, fantastycznie sterczące skały i w szachownicę pokrajane polany przedstawiały widok, godny pędzla najpierwszego malarza.

Jakążbyto uroczą okolicą dążyli żądni wrażeń goście i turyści do Szczawnicy!

Teren, którymby aż dotąd przechodziła projektowana droga, nie przedstawia żadnych trudności technicznych, wolne wzniesienia drogi łatwe do uzyskania, a materyału budowlanego wszędzie podostatkiem na miejscu.

Po krótkim odpoczynku wycieczka podążyła dalej, spotykając po drodze pojedyncze partye turystów, prawdziwych miłośników przyrody, którzy z entuzyazmem dzielili się z nami wrażeniem tych uroczych wyżyn, rozwodząc się nad widokiem przeciwległych gór za Popradem i romantycznego położenia ziemi Spiskiej.

Dalej na wózkach, hamowanych przywiązanemi z tyłu świerkami, spuszczaliśmy się już pospiesznie w jary doliny popradowej ku Piwniczny.

Tutaj, z powodu szczupłości jarów, przedstawiają się nieco wyższe trudności techniczne do zwalczenia, bo krótkie serpentyny musiałyby być o znaczniejszem wzniesieniu, ale za to na nieznacznej, ponad 4 kilometry nie przenoszącej przestrzeni. Natomiast od leśniczówki aż do toru kolejowego w Piwniczny teren prawie równy, częścią już prestacyami poprawiony, ułatwia ogromnie zadanie.

Przed miastem Rada gminna ze swym burmistrzem na czele powitała księcia i jego drużynę, jako zwiastunów tyle upragnionej nadziei, że przecież przyniosą im jakąś pomoc w tak doniosłej dla nich sprawie.

Prawie ze łzami w oczach błagano księcia o stawiennictwo za nimi u Sejmu, uroczyście zapewniano o udzieleniu wszelkiej pomocy przy budowie projektowanej drogi przez odstąpienie bezpłatne gruntów i materyału na drogę i mosty, gotowi do wszelkich ofiar, byleby tylko połączono ich z tej strony ze światem.

Po skromnem śniadaniu przystąpiono zaraz do narad nad przedmiotem pod przewodnictwem księcia Władysława Sapiehy, przyjmując zaraz na wstępie z najwyższem uznaniem do wiadomości, że Wydział krajowy zarządził, by strony interesowane zawiązały się w komitet, o czem jednak dopiero tutaj się z odezwy Wydziału krajowego do Rady gminnej w Piwniczny wystosowanej dowiedziano, gdy komunikat tej odezwy, przez Wydział nowotarski stronom rozesłany, o tem z niewiadomych powodów przemilczał.

Postanowiono też zawiązanie komitetu, poruczając ks. Albinowi, proboszczowi ze Szczawnicy, a gorliwemu protektorowi tej drogi, zaproszenie na najbliższą niedzielę wszystkich stron, tą sprawą budowy drogi do Piwniczny zainteresowanych.

Zawiązanie tego komitetu okazuje się tem bardziej pożądanem, ile że po bliższem omawianiu przedmiotu dowodnie się przekonano, że sprawa sama ma wielkie trudności zewnętrzne do zwalczenia, a dość wspomnieć, że na razie nie można odszukać aktów trasy tej drogi, przez inżyniera krajowego na koszt Akademii umiejętności, nakładem 900 złr. sporządzonej, które podobno w Radzie powiatowej nowosądeckiej ugrzęzły i dziwnym zbiegiem okoliczności odszukanemi być nie mogą, coby już znamionowało niepojęte zapoznanie stosunków tej biednej okolicy na korzyść innych nad dotychczasową drogą położonych zamożnych miejscowości.

Tak więc dzisiaj tyle upragniona przez wszystkich droga do Piwniczny, pod protektoratem dostojnych książąt Sapiehów w nowe a pożądane wchodzi stadyum, które pozwoli nareszcie urzeczywistnić i tę tak ważną kwestyę, jaką jest dogodne, a bliskie połączenie z sąsiedniemi zdrojowiskami w Żegiestowie i Krynicy, w których to miejscowościach niejednokrotnie dla kuracyi dzielą się rodziny, a mimo paromilowego oddalenia są od siebie odciętemi więcej, niżby ich setki mil kolejowej komunikacyi przedzielały.

Gdy się weźmie pod uwagę, że przez budowę tej drogi wyratuje się tysiące ludu górskiego z niedoli, że przez połączenie z bogatą i w komunikacye obfitującą ziemią Spiską, podniesie się handel i przemysł, słowem, że inne życie spłynie w tę przepiękną, a światu dotąd nieznaną okolicę, sądzić należy, że warunki te przekonają wysoki Wydział krajowy, iż ofiara krajowa, na taki cel wyłożona, nie pójdzie na marne, ale będzie dodatnim czynnikiem dla podniesienia znacznej przestrzeni kraju, sprowadzając dla niej błogie skutki rozwoju i dobrobytu.

Wobec tego należy mieć niepłonną nadzieję, że przedstawiony dziś obraz i przebieg całej sprawy znajdzie należyty oddźwięk w tych sferach, od których budowa tej drogi jest zawisłą.

W pierwszym rzędzie odwołuje się cała okoliczna ludność i zebrani ze wszystkich stron Polski goście zdrojowi o skuteczne rzecznictwo i poparcie do prezesa Akademii umiejętności, której własnością jest zakład szczawnicki, do prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego, w którego skład wchodzą urocze góry Pienińskie i łańcuch dalszy ku Piwniczny, do posła ziemi nowotarskiej i wszystkich innych czcigodnych posłów wysokiego Sejmu, którym dobro kraju leży na sercu, aby skutecznem staraniem doprowadzić raczyli to dzieło budowy drogi do Piwniczny do skutku, która jak duch Banka błąka się od tylu lat po różnych wydziałach autonomicznych.

Dział ekonomiczny.

Zakres działania dyrekcyj państwowych dróg żelaznych. Ministerstwo dróg żelaznych ogłasza: Od 1 sierpnia b. r. należy do zakresu działania dyrekcyj dróg żelaznych załatwianie reklamacyj z powodu ruchu osobowego, jak niemniej reklamacyj z powodu zagubienia, ubytku, uszkodzenia i niedotrzymania terminu dostawy pakunków, zwierząt i towarów, a wreszcie likwidacya pretensyj do refakcyi. Nie narusza to jednak wcale przyznanego już poprzednio inspektoratowi ruchu w Czerniowcach i urzędom ruchu w Gracu i Spalato ograniczonego zakresu działania co do reklamacyj z powodu ruchu osobowego i towarowego. Dyrekcye państwowych dróg żelaznych mają dalej prawo obniżać lub opuszczać lokalne należytości uboczne w ruchu towarowym, a mianowicie należytości za naładowanie i wyładowanie lub przeładowanie, należytości za użycie dźwigni *(Hebekrah)*, opłat od wagi, składowego, należytości za opóźnienie wagonu, za stanowisko lub za wypożyczenie dek i t. p.; obniżać lub opuszczać nadwyżki frachtu wymierzone za fałszywe oznaczenie zawartości pakunku lub przeciążenie wagonu, a wogóle wszystkie na podstawie regulaminu pobrane grzywny; udzielać ułatwień składowych, udzielać należytości frachtowych i kredytów, uwalniać od przymusu frankowania i wypuszczać w najem place składowe i lokale magazynowe, jeżeli roczny czynsz nie przenosi kwoty 100 złr., a przy wyższych kwotach do 1.000 złr. najem oznaczono na czas ściśle oznaczony, a nie przewyższający jeden rok. Dyrekcye mają udzielać wyjaśnień w kwestyach ruchu osobowego i towarowego, tak na liniach krajowych jak zagranicznych i dlatego biuro informacyjne w Wiedniu podporządkowano tamtejszej dyrekcyi. Również zwinięto oddział solny, istniejący dawniej przy generalnej dyrekcyi, i kierownictwo interesu solnego powierzono wiedeńskiej dyrekcyi. Wszystkie podania w powyższych sprawach należy zatem wnosić wprost do właściwej dyrekcyi. Również należy sobie życzyć, aby wszelkie podania o zmianę taryfy osobowej i towarowej lub o ulgi w cenach jazdy lub frachtu, poza granicę taryfową i wszelkie rekursy od rozporządzeń dyrekcyj ruchu wnoszono do właściwej dyrekcyi, a nie wprost do ministerstwa dróg żelaznych, chociaż ono te podania i rekursy załatwia. W końcu ministerstwo zwraca uwagę, że rekursy takie wnosić należy w ciągu czterech tygodni.

Budowa kolei lokalnych została już u nas rozpoczętą. Wydział krajowy pierwszą budowę linii Borki-Grzymałów powierzył przedsiębiorcom: Smolińskiemu, Olewińskiemu i spółce.

Ministerstwo kolejowe udzieliło podkomorzemu p. R. Bogdanowiczowi pozwolenia na jeden rok, celem podjęcia przedwstępnych robót technicznych do projektowanej budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Sambora przez Stare miasto, Zopuszanka, Turka i Borynie, aż do granicy państwowej przy Uszok na Węgrzech“.

Cukrownie w Księstwie Poznańskiem. W Księstwie było w ruchu podczas kampanii 1894/5 roku 16 cukrowń, które przerobiły 24 miliony buraków i wyprodukowały 3,168.000 ctn. cukru surowego, oraz 121 tysięcy cetnarów rafinady. Podczas kampanii 1895/6 roku było w ruchu 18 cukrowń, które przerobiły 11,389.700 buraków cukrowych. Ośm cukrowń osiągnęło zyski w wysokości 425.446 marek, straty innych fabryk wynosiły 771.774 marek.

Ochrona lasów w Królestwie Polskiem. Pomiędzy ministerstwami spraw wewnętrznych i dóbr państwa prowadzoną jest obecnie korespondencya co do wprowadzenia w Królestwie Polskiem przepisów o ochronie lasów, obowiązujących już w cesarstwie. Wyjątki dopuszczane będą tylko w lasach z serwitutami. Dla zbadania tej kwestyi wydelegowany był w swoim czasie do Warszawy urzędnik ministerstwa. Władze kolejowe oświadczyły się za projektem, ponieważ w ostatnich czasach wycinanie lasów przyjęło szerokie rozmiary.

Lwów, 20 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·— do 7·—. Wyka 4·25 do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 20 b. m. dostarczono 3134 cieląt, 1004 żywych świń, 697 świń bitych, 249 bitych owiec i 25 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 26 ct. do 38 ct., przednich po 46 ct. do 50 ct.; świnek po 34 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt pierwszej jakości od 46 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·4 mm	740 3 mm	741 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,8	+14°,0	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	S 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	86 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	1	6	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 21 sierpnia. Pewne wrażenie w tutejszych sferach dyplomatycznych sprawił fakt niezaproszenia ks. Ferdynanda bułgarskiego na uroczystość otwarcia Żelaznej Bramy. Książę miał uczuć boleśnie to pominięcie swej osoby.

Berlin, 21 sierpnia. *Börsenztg* donosi, iż kanclerz nie wywiąże się z przyrzeczenia, danego parlamentowi co do reformy wojskowego kodeksu karnego, ałbowiem jeszcze przed rozpoczęciem sesyi parlamentarnej ustąpi z urzędu. — W Wilhelmshöhe prosił ks. Hohenlohe już o dymisyę, cesarz jednakże skłonił go, aby czekał z załatwieniem tej sprawy, dopóki car nie wyjedzie z Niemiec.

Paryż, 21 sierpnia. *Figaro* podaje wiadomość, iż odwiedziny króla belgijskiego w zamku Chantilly miały na celu kroki przygotowawcze z powodu mających nastąpić zaręczyn Alberta księcia Flandryi z Izabellą, trzecią siostrą księcia Orleanu.

Petersburg, 21-go sierpnia. Ogłoszony został ukaz carski o wypuszczeniu dwóch nowych seryj 4-procentowej renty państwowej (serye 166 i 167) na 10,000.000 rubli nominalnych każda, dla zastąpienia obligacyj 4% pożyczek wewnętrznych 1887 i 1889 roku, oraz 4% obligacyj kolei skarbowych.

Medyolan, 21 sierpnia. *Corriera della Sera* stwierdza, iż według depesz z Afryki, misya papieska pod przewodnictwem msgr. Macario, mająca na celu uwolnienie jeńców włoskich z niewoli abissyńskiej, nie odniosła żadnego skutku.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Fulda, 21 sierpnia. Wczoraj wieczór skończyła się konferencya biskupów.

Hamburg, 21 sierpnia. *Hamburg Börsenhalle* donosi, iż parowiec pospieszny „Normannia“ zabierze dzisiaj w Cherbourgu 6 milionów franków w baryłkach w złocie i odpłynie do Nowego Jorku.

Paryż, 21 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Ambasador turecki Assim miał dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych. Krąży pogłoska, że Assim wręczył ministrowi notę, identyczną z notą, wysłaną do mocarstw. Zdaje się jednakże, że ambasador ponowił tylko przedstawienia w sprawie łączenia się ochotników greckich z Kreteńczykami, oraz wysyłania amunicyi do Krety.

Bruksela, 21 sierpnia. *Soir* otrzymuje z Afryki wiadomość, że baron Dhanis organizuje ekspedycyę przeciw Mahdystom. Państwo Kongo zgromadziło znaczne siły zbrojne. Do kraju nad górnym biegiem rzeki Kongo wysłano oddziały wojska, amunicyę i działa. Transporty były tak wielkie, że w ciągu trzech miesięcy zatamowały całą żeglugę handlową na rzece. Państwo Kongo zamierza rozpocząć akcyę zaczepną przeciw Mahdystom. *Soir* dodaje, że ten stan rzeczy budzi wielkie obawy ze względu na niebezpieczeństwo państwa i na polityczne zawikłanie, jakie pociągnąć może za sobą stanowisko, zajęte przez rząd państwa Kongo. Baron Dhanis rozpoczął już prawdopodobnie operacye wojenne.

Jumet (Belgia), 21 sierpnia. Wskutek nieuwagi służby zderzyły się dwa pociągi osobowe na jednotorowej linii między Jumet a Luttre. Zderzenie było nadzwyczaj silne; dwadzieścia osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Kopenhaga, 21 sierpnia. Krażownik duński „Ingolf“, który od dwóch lat znajdował się na wodach islandzkich, celem zbadania tamtejszej drogi wodnej, powrócił wczoraj szczęśliwie. — Wyprawa ta, pod dowództwem kapitana Wandela, odkryła w południowej części cieśniny Davisa podwodny łańcuch gór. Doniosłym jest wynik naukowy, zwłaszcza na polu hydrografii i zoologii. Znaleziono kilka nowych form zwierzęcych.

Chrystyania, 21 sierpnia. *Morgenbladet* ogłasza telegram Sverdrupa, wysłany z Hamerfestu do Nansena następującej treści: „Fram“ przybył tu w dobrym stanie. Na pokładzie wszyscy zdrowi. „Fram“ odpływa natychmiast do Tromsoe. Witajcie w domu!“

Nansen odpowiedział: „Witajcie ty i wszyscy towarzysze. Hurra, niech żyje „Fram“! Nansen wyjechał na spotkanie „Frama“.

Chrystyania, 21 sierpnia. *Aftenposten* donosi ze Skjervoe: „Fram“ odwiedził 14 bm. Andrégo, który jeszcze nie udał się balonem w podróż. „Fram“ przybył wczoraj przed południem do Tromsoe.

Londyn, 21 sierpnia. *Times* donosi z Kanei: Konsulowie wysłali manifest do dostojników kreteńskich z wezwaniem, aby zaprzestali kroków nieprzyjacielskich i oświecili ludność, że konsulowie mają na myśli tylko obronę interesów ludności kreteńskiej.

Powstańcy proponują, aby w niedzielę proklamować unię z Grecyą.

Rzym, 21-go sierpnia. Wbrew rozszerzonym wczoraj niepokojącym pogłoskom jest rzeczą pewną, iż stan zdrowia papieża jest stale wyborny.

Rzym, 21 sierpnia. Kardynał sekretarz stanu, Rampolla, przyjął wczoraj Leontiewa. Panuje mniemanie, że papież nie przyjmie Leontiewa na audyencyi.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Sąd wojenny marynarki skazał byłego współredaktora dziennika marynarki, oficera Rizę, który uciekł do Egiptu i został niedawno temu aresztowany, za agitacyę młodoturecką i za zamierzony zamach na życie ministra marynarki, na karę śmierci, a trzech współwinowajców na 15-letnie więzienie.

Cetynia, 21 sierpnia. Z powodu zaręczyn ks. Neapolu nadesłali depesze gratulacyjne prawie wszyscy panujący europejscy, między innymi cesarz Franciszek Józef i prezydent Faure.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	55
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	364	75
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 21 sierpnia. Ruble 126·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15 70 Żyto na wiosnę 6·12 Pszenica na wiosnę 6 98 Owies na wiosnę 5·59.

Wiedeń, 21 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96 80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 250·59; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958

Berlin, 21 sierpnia. Godzina 2 minut 40 p poł. Austryackie kredyty 229 10 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·25 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.